

„Gazeta Opolska“

wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek i kosztuje na ćwierć roku z bezpłatnym dodatkiem

„GOSPODARSTWO“

1,00 Mk., z pismem gospodarczym tygodniowym

„ROLNIK“

1,25 Mk. — Do Galicji przedpłata wynosi 1 złr., do Ameryki 1 1/2 dol. na ćwierć roku.

Adres: „Gazeta Op.“ Oppeln O./S.

Gazeta Opolska.

Pismo polityczne dla ludu polsko-katolickiego.

„Gazeta Opolska“

zapisana jest w cenniku pocztowym pod nr 23 a (Zeitungspreisliste Nr. 23 a) Rękopisów nie zwraca się

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 10 ł. od wiersza drobnego

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 20 fen. od rządka drobnego.

Za ogłoszenia płaci się z góry

Wydawca i redaktor:

Bronisław Koraszewski w Opolu.

W Opolskiem i na Ślązku, co z swych dziejów słynie
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za redakcją odpowiedzialny

Władysław Melcer w Opolu.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, na Ostrówku Nr. 5.

Sokoły.

Wiadomo, że w Bytomiu zawiązało się niedawno temu polskie towarzystwo gimnastyczne (turnerskie) „Sokół“. Jestto pierwsze towarzystwo w tym rodzaju na G. Ślązku; w innych dzielnicach polskich Sokoły przedstawiają poważną liczbę i rozwijają się pomyślnie na wzór Sokółów czeskich.

Jeden z członków bytomskiego Sokola pisze nam, co następuje:

Z Bytomia. Zdarza mi się sposobność odezwania się do Was, Młodzieńcy Górnyego Ślązka. Jaktó, sposobność? powie niejeden. Przecie sposobności aż nadto. I przyznaję słusność jego zadziwieniu, bo materiału jest tyle gotowego, że każdy miałby sposobność napisania nie słów kilka, ale całych artykułów do nas młodzieńców. Ale czemu właśnie do nas? Oto, po pierwsze dla tego, że my stanowimy przyszłość dobrą lub złą na G. Ślązku, powtóre, że my jesteśmy najwięcej narażeni na strasne pociski naszych nieprzyjaciół, że zęby naszych najserdeczniejszych najwięcej na nas się ostrzą, że my rostrzygamy, czy Górny Śląsk się zniemczy lub czy pozostanie polskim, t. j. takim, jak go Bóg stworzył. Ale śmiało i otwarcie wypowiadam, że choćby tysiące drugich Bismarcków wynajdowało systemy i sposoby germanizowania nas, to my za pomocą Boską się nie damy i pozostaniemy na zawsze Polakami. Ale nie tu miejsce rozpisywać mi się nad tą sprawą, wracam do sposobności, za którą to piszę te słów kilka.

Otóż mam tu na myśli, pierwsze gniazdo Sokole usłane w Bytomiu na Górnym Ślązku, czyli inaczej mówiąc, nowo założone Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Zasady tegoż Towarzystwa są prawdziwie budujące ducha. Oby Bóg dał, żeby na Górnym Ślązku jak najwięcej takich gniazd się usłało i żeby każdy druh sobie te zasady do serca swego wszczepił. Częste ćwiczenia w gimnastyce i wzajemne pouczanie się na zebraniach, szerzenie ducha narodowości, braterstwa, wytrwałości, stateczności i karności, oto cele gniazd Sokolich. Ale to zadanie jeszcze dalej sięga. Mieści się ono w tych słowach:

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,
I duch i ciało w nim mdleje.

Na złej drodze.

Dla „Gazety Opolskiej“.

(4)

(Dokończenie.)

— Awanturnik — mruknął pod nosem i obojętnie schował list do biurka.

W niemałe zdumienie, ba! w osłupienie wprawił go nieco później gość niespodziewany.

Przybyły, którego powitać należało — człowiek ze znajomymi mu oczyma i głosem znajomym, a wychudły jak szczypa i jak wosk wyzółkły — wydał mu się zrazu jakimś nadprzyrodzonym zjawiskiem. Nie mógł się połapać.

— A! — wydarło się przeciągle z piersi mecenasa, gdy w przybyłym poznał ojca Emila.

— Nie spodziewałem się pana zobaczyć... sądziliśmy wszyscy, żeś padł ofiarą rabunku, żeś...

— Wiem o wszystkim — odrzekł ojciec, rzucił się na fotel i ścisnął skronie dłońmi, jakby z obawy, aby nie pękły pod naciskiem bólu, który go ogarnął.

— Nie żądam pan — odezwał się po chwili

Hej bracia, Sokoły, dodajmy mu siłę,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W tych oto słowach mieści się nasze zadanie. Ospałemu i gnuśnemu światowi, zwłaszcza młodzieńczemu mamy siłę dodać, ażeby się podźwignął z wygodnej pościeli, powstał i żył. Zaiste wielkie to zadanie, i potrzeba wielkiej pracy, wytrwałości, jedności i poświęcenia się, ażeby to wykonać. „Zdrowy duch w zdrowym ciele, mówi przysłowie. Gimnastyka przyczynia się wielce do utrzymania zdrowia ciała. Szczególnie u osób, prowadzących w ciągu dnia życie mniej ruchliwe jest ona pożądaną. Zdrowie zaś i siła fizyczna są podstawą rozwoju sił duchowych. Najpotężniejszy umysł zawodzi, gdy ciało znęka i bezsilne. Przytem gimnastyka dla dziarskiego Sokola nie jest niczem trudnym, owszem miłą rozrywką. A któż zaprzeczy gdy powiem, że nie tylko młodzieńcze, ale każdy człowiek potrzebuje jakiejskolwiek rozrywki. Właśnie gimnastyka jest jedną z tych najniewinniejszych i na przyjemniejszych rozrywek. — W górę serca bracia, sposobicie skrzydła dla ducha, starajcie się, abyście jak najprędzej mówili do siebie: Ty druh, ja druh Sokół. Niech Sokolskie pozdrowienie „Czołem“, brzmi na Górnym Ślązku obok innych staropolskich pozdrowień.

A więc dalej ochocz, nie tylko młodzieńcy, ale także i starsi Wiaruszy, przystępujcie licznie do nowo założonego Towarzystwa. Nadmieniam przytem, że ćwiczenia gimnastyczne bytomskiego Sokola, odbywają się co tydzień i to w każdy czwartek o godzinie 8 wieczorem punktualnie na sali p. Namokla obok bóżnicy żydowskiej, a zebrania w każdą pierwszą niedzielę miesiąca także o godzinie 8 wieczorem w hotelu Schlesingera (u druha Ringmana) naprzeciwko nowego gmachu sądowego. Więc dalej bytomska Młodzieży, nie bądź gnuśną i ospałą, ale zaświeć przykładem innym. Oby Bytomskie gniazdo znalazło niedługo licznych naśladowców na Górnym Ślązku. Którzyż będą pierwsi?

Na zakończenie „Czołem“ wszystkim dotychczasowym druhom i całej młodzieży górnośląskiej! Niech żyje młodzież polska na Górnym Ślązku!

Druh Józef Nowak.

Z Turcyi.

Weześniej lub później będą musiały mocarstwa europejskie rozpocząć poważną akcję na

— abym mu wyjawiał, dlaczego opuściłem to miejsce, gdzie młodość przeżył i tyle lat pracował, gdzie Bóg dał mi poznać najlepszą mą żonę... gdzie dał mi syna. Opuściłem je — jęknął — bez pamięci, bez myśli o czemkolwiek innym, jak tylko o mojem nieszczęściu, wielkiem, przerażającym... niespodzianem, a jednak — doszepnął — własną winą wywołanem.

Po malej przerwie mówił dalej:

— Po nocy bezsennej, rychło świt wyszedł z domu i byłem już na dworcu, gdy na myśl mi przyszło, że pociąg odchodzi dopiero o godzinie 7-mej, że więc długo czekać bym musiał, że widzianoby mnie, a tego właśnie nie chciałem. Postanowiłem iść pieszo do najbliższej stacyi, co też i uczyniłem.

— Ubranie pańskie — wtrącił adwokat — znaleziono w kilka dni potem nad brzegiem rzeki, w zaroślach.

— Ból, który mną szarpał i lekkim zimnym potem czoło oblewał, snać szybko wyczerpywał me siły, bo ręczna torba, lekko niezbędnymi zaopatrzona rzeczami, wkrótce mi zaciężyła Wy-

wschodzie. Wobec postępów cywilizacyi, a z nią... militarysty w zachodniej Europie, pozostała Turcja na stanowisku, jakie przed pół wiekiem zajmowała. Nawet ostatnia fatalna wojna z Rosyą nie pchnęła jej na lepsze tory. Administracya urągająca wszelkim zasadom gospodarki państwowej, doprowadziła finanse państwa do ruiny prawie. Turcja jest dzisiaj polem wyzysku obcych banków, gdyż sama nie jest w stanie prowadzić racjonalnej gospodarki finansowej. Najfatalniejszem zaś jest, że armia turecka ani w dziesiątej części nie odpowiada potrzebom obrony olbrzymich przestrzeni państwa. Żołnierz turecki jest wytrwały, ale ostatecznie trzeba go przyodziać, dać mu broń dobrą i amunicję, żołd i — wykształconych oficerów. Tego wszystkiego brak żołnierzowi tureckiemu. Nadto marynarka turecka (okręty) istnieje tylko na papierze.

Następstwem takiej niekarności wojska być musi, że żołnierz turecki, rzucony gdzieś w odległe prowincye dla poskromienia buntu, trapiiony głodem, pozostawiony własnemu przemysłowi, dopuszcza się rabunku, bije i morduje, gdy ma przewagę, lub ginie w potyczce. Bezcelowe więc są wysiłki rządu tureckiego na rozwiązanie pytania, czy Armeńczycy, czy też Turcy są stroną wyzywającą, gdy rząd ten nie jest w stanie poważniejszych i zbuntowanych poddanych utrzymać w korbach porządku i posłuszeństwa.

Od zbiorowej akcji mocarstw Europy zależeć będzie tylko do pewnego stopnia przywrócenie lepszych stosunków w Turcyi. Niemoc jej atoli, dzisiaj tak jasno występująca, wcześniej lub później zachęci te same mocarstwa do podziału państwa tureckiego.

O życiu publicznem i usposobieniu mieszkańców w Konstantynopolu świadczą następujące szczegóły korespondencyi, jakich podstatkiem znajdujemy w gazetach zagranicznych.

Ruch uliczny w dzielnicach Konstantynopola nie czysto tureckich (w Perze i Galacie) — pisze pewien korespondent, przedstawia się jak zwykle. Nieprzerwany płynie potok ludzi, przedstawiający jaskrawą mieszaninę strojów i typów zachodu i wschodu, przez ciasne uliczki Pery. Znaczących stosunków twierdzą, że Armeńczyków mniej teraz widać na ulicy, a inni znów, że Armeńczyk mniej zarozumiałości okazują obecnie. Przytem należy stwierdzić fakt, że szereg ten nie cieszy się wielką życzliwością innych rasinardów. Pominąwszy Turków, wyrażających się z rozdra-

żaniem z niej ubranie i bezmyślnie rzuciłem je w zarośla.

— Przypadek zrzucił — dorzucił adwokat — że je znalezione.

— W trzy miesiące później dowiedziałem się o tem.

— Wszak — dorzucił adwokat — nieomal wszystkie gazety rzecz tę poruszyły.

— Niestety czytać ich nie mogłem. Zaledwie przyjechałem do K., gdzie osiąść postanowiłem, silna gorączka rzuciła mnie na łożo — walczyłem między życiem i śmiercią, przełom nie nastąpił prędko, a rekonwalescencya przedłużała się w nieskończoność. Tymczasem ukończono sprawę w sądzie, ja też nie myślałem jej poruszać, a wracać nie chciałem, ile że od kupców, co z fabryką częste mieli stosunki, a którzy mnie nie znali, słyszałem, że wszystko szło tu dawnym trybem. Ale skończmyż o mnie i powiedz mi pan, gdzie się Emil obraca.

Pan R. objaśnił ojca kilku słowami i podał mu ostatni list Emila.

— Czemuż nie zastałem już Emila? — jęknął ojciec, w którym na tę wiadomość zadrgała

znieniem i pogardą o tym narodzie, któremu przypisują winę zaburzeń wewnętrznych, także Grecy innej narodowości żywią podobne uczucia dla Armeńczyków. O ile zachodzi tutaj zazdrość kupiecka, trudno określić; w każdym razie zwracają się wszyscy w ostrych słowach przeciw Armeńczykom i ich rzekomym wspólnikom w Europie. Jednakże nie wstrzymuje to ruchu i życia w mieście; policyi i żołnierzy nie widać na ulicy w większej liczbie niż zwykle, tylko wieczorem przebiegają ulice patrole, składające się z 6 do 8 ludzi.

Teraźniejsze ministerstwo ma zapewne stanowczy zamiar przytłumić ogień rozruchów, lecz nie wie ono, jak ma postępować wobec niepewności, jak długo zostanie u steru? — W tem leży niepokojący moment położenia teraźniejszego. Nikt nie może przewidzieć, czy ministerstwo jeszcze jutro będzie zawiadywało interesami. Niepewność ta wstrzymuje zaprowadzenie energicznych środków ostrożności celem przywrócenia porządku i spokoju, gdy tymczasem okazują się pewne oznaki, że Armeńczycy przygotowują zaburzenia, których doniosłości i skutków obecnie przewidzieć nie można.

Nie tak spokojnie, jak obecnie w Konstantynopolu jest po za stolicą. W mieście Kharpat przyszło w tych dniach do strasznej rzezi. Zamordowanych zostało 700 osób. Tamtejsza amerykańska stacya misyjna została zburzona i spalona, misjonarze tylko z wielkim trudem ocalili swe życie.

W mieście Erzerum zamordowano około 2000 osób, kilka tysięcy poraniono, około 1000 składów zrabowano i 400 domów doszczętnie zniszczono. Te domy, których mieszkańcy opór stawiali, zostały spalone. Władze nie broniły zagrożonych Armeńczyków; przeciwnie oficerowie zachęcali żołnierzy do okrucieństw. Wszystkie wsie w okolicy Erzerum zostały zrabowane i popalone. Do konsułów angielskiego i włoskiego dano kilkanaście wystrzałów. Szkody, jakie rozruchy wywrządziły, wynoszą znaczne sumy.

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Niemcy. Głośny antisemita Ahlwardt wybiera się w grudniu do północnej Ameryki, ażeby w kilku większych miastach wystąpić z mowami przeciw żydom. W Nowym Yorku zbierają już na podróż dla Ahlwardta. Pytanie tylko, czy rząd amerykański na agitacyę Ahlwardta przeciw żydom się zgodzi.

— Stronnictwo niemiecko-katol. Centrum w sejmie pruskim obchodzić będzie dnia 14 grudnia rb. 25 letni jubileusz istnienia swego. I dawniej już łączyli się posłowie katolicy w sejmie pruskim w osobne stronnictwo, ale rozpadły się one rychło i nie miały tak wybitnie religijno-politycznego znaczenia, jak Centrum dzisiejsze, wielu też posłów katolików należało do innych stronnictw niemieckich. Pochodziło to ztąd, że Kościół cieszył się w Prusach dawniej większą stósunkowo swobodą, więc też nie było potrzeby tworzyć stronnictwa osobnego. Dopiero walka wypowiedziana Kościołowi przez Bismarcka zniewoliła katolików do skupienia sił wszystkich w obronie najdroższych skarbów wiary i sumienia. Po raz pierwszy odbyły się wybory do sejmu pod hasłem grożącej walki kulturalnej dnia 16 listopada 1870 r., wybrano wówczas coś 30 posłów katolickich, to jest szczerze katolickich, i ci dnia

żywo najszlachetniejsza ze wszystkich strun serca ludzkiego — miłość ojcowska. Wszak mógłbym mu jeszcze dopomódz, — mówił żałośnie — dzie sięć tysięcy własnych mych oszczędności leży w banku... chwilowa pożyczka dokonałaby reszty.

Tak zaś dokończył:

— Panie, działajmy więc sami... działajmy natychmiast. Gdy wróci, niechaj fabryka będzie znów w ruchu.

Meeenas ujął podaną rękę, spojrzał na twarz wychudłą i włos jego siwy, na zblakłe oczy, które ciężkimi zasłzłymi łzami, i sam głęboko wzruszony, uspokajał go.

— Myślę, że lepiej będzie, jeśli odczekamy powrotu Emila. Rozpoczęcie na nowo przedsiębiorstwa to praca nad dzisiejsze siły pana. Syn pisze, że w pół roku powróci... może wrócić i prędzej, a panu spokój teraz potrzebny.

— Tak pan myślisz?...

— Czy tak myślę?... ja panu tego życzę — odparł adwokat serdecznie.

Długa i nudna podróż bezdrożnem morzem znużyła Emila i w Cap Town wysiadł jak struty.

14 grudnia, gdy sejm rozpoczął swe obrady, pod wodzą nieodżałowanej pamięci Windhorsta i Mallinkredta utworzyli osobne katolickie stronnictwo pod nazwą Centrum — środek. Z posłów, którzy stali wtenczas u kolebki stronnictwa, żyje tylko sześciu: dr. Lieber, baron Heeremann, Kehler, ks. Dauzenberg, hrabia Grand Ry, oraz protestant dr. Brühl z Hanoweru, który mimo odmiennej wiary uważał za swój obowiązek stanąć po stronie prawdy i sprawiedliwości. Centrum ciężkie z początku przechodziło koleje. Książę Bismarck używał wszelkich sposobów, nie zawsze godziwych, aby stronnictwo rozbić i zgniebić, ale na próżno. Wzrastało ono przy każdym wyborach w liczbę i dziś jest tak w sejmie jak i w parlamencie najsilniejszym stronnictwem. A trzymało się tak dzielnie, tak wiernie, tak karnie, że nawet przeciwnicy obdarzyli je pochlebnem mianem, „niezwyciężonej wieży“. Duch katolicki okazał się silniejszym od ludzkich zakusów.

Z zadowoleniem też mogą ci dawniej przez Bismarcka za „wrogów państwa“ okrzyчени mężowie katolicy, którym Bóg dozwolił dożyć pięknego jubileuszu, spoglądać na minione ćwierć wieku. Walka była sroga, ale co było można, to wywalczone i przeciwników pograżono. Dziś rząd zagrożony przez stronnictwa przewrotu, coraz częściej opierać się musi na dawniejszych „wrogach państwa“, a nie byłoby tak źle w Niemczech, gdyby nie było walki kulturalnej.

Nas Polaków wiązało z Centrum ściśle przywiązanie, węzeł wspólnej wiary. Ze wszystkich stronnictw tylko Centrum posiadało odwagę ujmować się za nami. Później wprawdzie stosunki te oziębiać się zaczęły, następcy Winhorsta i Mallinkredta nie zawsze postępują wedle hasła swego: Za prawdę, wolność i prawo! U nas na Górnym Śląsku lud polski właśnie z Centrum staczać musi bój zacięty o prawa swoje, ale bądź jak bądź, ze wszystkich stronnictw niemieckich Centrum jest nam najprzyjemniejsze i najżywcze. To też mimo zajęć i kwasów lat ostatnich życzymy mu, aby dalej kroczyło zwyciężko w obronie wiary i prawdy i by za drugie lat 25 ujrzało Kościół wolny zupełnie od świeckich pętów, a lud katolicki zadowolony i szczęśliwy.

Nas Polaków przykład stronnictwa Centrum i ludu niemiecko-katolickiego zawsze pobudzać powinien do wytrwania przy wierze. Jak oni nie przestali być Niemcami, lecz przeciwnie ideały narodowe zachowali w większej niż inni czystości, tak i my nie tracimy nigdy na tem, lecz przeciwnie zyskać możemy, gdy i obronę naszych ideałów narodowych na katolickiej ściśle opierać będziemy podstawie. A dalej bierzmy z nich przykład odwagi i wytrwałości. Jak współwyznawcom naszym niemieckim Bóg dopomógł do zwycięstwa, tak i nam upaść nie pozwoli. Bądźmy tylko niewzruszoną wieżą w sprawach naszych katolickich i ojezystych.

Austria. W austriackiej Radzie państwa przyszło zeszłej soboty znawu do burzliwych scen. Pomiędzy konserwatystami powstała niezgoda. Większa ich część stanęła po stronie hr. Badeniego, a 8 z nich wzięło stronę dr. Luegera. Nie przyszło do porozumienia i dla tego tych 8 wystąpiło z klubu konserwatystów i na własną rękę w parlamencie austriackim zażądali od rządu wyjaśnienia, dla czego wiedeńska rada gminna została rozwiązana.

Hrabia Badeni odpowiedział na to, że za rozwiązanie rady gminnej bierze odpowiedzialność całkiem na siebie. Jest świadom tego, co zrobił

Mimo to puścił się natychmiast w dalszą drogę — do kopalni dyamentów w dzikim kraju Barolongów.

W dwa tygodnie później wjeżdżał już do nędznej, czerwonym pyłem otulonej osady kopalnicy dyamentów, gdzie odrazu otrzymał dział ziemi do poszukiwania i maleńką, duszną, niby wielki ul okrągłą chatę z gałęzi, sitowiem pokrytych, na mieszkanie.

Cała ta osada, raczej mały obóz po szerokiej rozrzucony dolinie, składała się z kilkudziesięciu takich samych chat i mnóstwa kopców czerwonej ziemi, wydobytej rękami chciwych kopalniczy, strzeżonych przez półnagich dzikusów. Król Barolongów, Khatsua, pozwalał bowiem „białym ludziom“ kopać w celu poszukiwania dyamentów i innych drogich kamieni, pozwalał też połowę zdobyczy zatrzymywać dla siebie, ale strzegł ich i nie wypuszczał już z kraju, aby nie potwierdzali krążących za morzem wieści o bogactwie jego ziemi.

W takich to okolicznościach rozpoczął Emil ciężką i przykrą pracę, nie tracąc nadziei wyswobodzenia się kiedyś.

i jeżeli rada gminna została rozwiązana, to tylko dla tego, że dr. Lueger został ponownie burmistrzem wybrany. Rząd nie mógł i nie może dr. Luegera dopuścić na burmistrza Wiednia. Rząd inaczej postąpić sobie nie mógł i zdania swego w przeciągu kilku dni zmienić nie może co do dr. Luegera, którego nie uważa za człowieka odpowiedniego do sprawowania tak odpowiedzialnego urzędu, jakim jest urząd nadburmistrza Wiednia.

Zabrał następnie głos dr. Lueger i oświadczył, że hr. Badeni dał mu do zrozumienia przez pewnego pośrednika, iż zostanie potwierdzony nadburmistrzem, ale niech poczeka, dopóki nie minie uroczystość 1000-letniego jubileuszu państwa węgierskiego.

Na to jednak nie chciał się zgodzić, bo nie myśli chodzić krętymi ścieżkami, ale pragnie iść prostą drogą. Że rząd go nie zatwierdził, to tylko z obawy przed żydami.

Gdy dr. Lueger skończył swą mowę, posypały się na 2 galerii huczne oklaski. Marszałek kazał z powodu tego wypróżnić galerię, a hr. Badeni oraz inni ministrowie opuścili salę. Posiedzenie zostało na 10 minut zawieszone, po 10 minutach utworzył znów marszałek posiedzenie i teraz z 1 galerii posypały się znów okrzyki na cześć dr. Luegera. I 1 galeria została z powodu tego wypróżniona. Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem owych 8 konserwatystów i wniosek został znaczną większością odrzucony.

Rosya. Stan zdrowia cesarzowej i nowonarodzonej księżniczki jest zadawalniający. Car przesłał pierwszą wiadomość o nowo narodzonej księżniczce cesarzowi Wilhelmowi.

W Belgii odbyły się wybory do rad miejskich. Dotychczas walczyły tam o lepsze dwa stronnictwa: katolickie i liberalne, teraz stronnictwo liberalne uległo a miejsce jego zajęli socjaliści, którzy wszędzie prawie ogromnie wzrosli w potęgę i dużo mandatów zdobyli. Powtarza się i tu stara prawda, że socjalizm wszędzie wyrasta z liberalizmu.

Anglia. Rząd angielski gotuje się do walki przeciw szczepowi murzyńskiemu Aschantisów w Afryce.

— W Londynie aresztowano Artona, znane go oszusta z procesu panamskiego; Arton był jednym z głównych wspólników Hertza i innych szalbierzy zawikłanych w tę sprawę.

Bulgaria. Członkowie bułgarskiego sejmu przygotowują się już do smutnej roli, jaką sobie zgotować zamierzają, do rosyjskiego knuta. Na ostatniem zebraniu powstała między nimi wielka bijatyka na pięści i kije. Smutny to objaw upadku narodu, który pod mądrymi rządami Stambułowa tak pięknie rokował nadzieje, tak pomyślnie się rozwijał.

Serbia zamierza w nową broń uzbroić wojsko swoje. Minister wojny zażądał na ten cel 20 milionów franków.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, dnia 21 listopada 1895.

— * **Przedstawienie amatorskie** (teatr) urządził Towarzystwo polsko-katolickie w Opolu w poniedziałek dnia 25 bm. na sali p. Oesterreicha na Krakowskiej ulicy. Teraz nie ma wymówki dla robotników, że czasu nie zbywa, bo najpilniejsze zajęcia minęły. To też mamy nadzieję, że prócz mieszczan także lud

Powiodło mu się. Wkrótce posiadał tyle pięknych, czystej wody dyamentów, że gdyby był u siebie w kraju rodzinnym, mógłby być nazwać się niezmiernie bogatym. Sposobnej chwili do ucieczki wyczekiwał wtedy niecierpliwie.

Zdawało mu się, że i ta chwila upragniona wreszcie nadeszła. Król Khatsua zgromadził wszystkie wojenne swe siły i na czele licznego zastępu, przy dźwiękach trąb i kotłów wyruszył w celach zaborczych. „Biali ludzie“ w kopalni nie byli odtąd strzeżeni tak ściśle, jak to bywało.

Jednej tedy nocy, gdy wszystko dokoła ucichło, Emil, opasany mocno pasem zawierającym dyamenty, wykradł się, wymknął ostrożnie koło chat krajowców i dopiero w pustym polu zatrzymał się chwile, by odczekać towarzysza, z którym cały plan ucieczki ułożyli. Obejrzawszy się, zamiast towarzysza ujrzał przed sobą nagiego Barolonga. Z jego ręki padł Emil, dzidą zakuty. Ojciec czekał syna daremnie.

Wł. Buzawa Schoen.

wiejski licznie się zgromadzi, a że mianowicie za-
możniejsi gospodarze będą dobrym przykładem
służyli.

—* **W pewnej wsi w okolicy wybił nauczy-
ciel** jednego z chłopców za to, że palił papierosy
i pił wódkę. Chłopak jednak się nie poprawił,
lecz tego samego dnia w ten sam sposób zawinił.
Tymczasem matka chłopaka, zamiast przyznać
słusność nauczycielowi i podziękować mu za tros-
kliwość, przyszła do mieszkania nauczyciela,
gdzie narobiła wiele hałasu pomijając wszelkie
względę uszanowania, jakie nauczycielowi się
należy. Nauczyciela, o którym tu piszemy, znamy
osobiście; jestto mąż zacny i sprawiedliwy. Owa
kobieta niegodnie więc z nim sobie postąpiła.
Tak samo jak jesteśmy gotowi każdego czasu
zganić, jeśli jaki nauczyciel nadużył się dopu-
szcza, tak też w tym razie uważamy za słuszne
po stronie nauczyciela stanąć. Zawód nauczy-
cielski jest trudny i pełen poświęcenia. Pamię-
tajmy, że to zawód godzien prawdziwego sza-
cunku. Choć teraz system szkolny nie odpowia-
da naszym życzeniom i słusznym wymaganiom,
to przecież pomiędzy wykonawcami systemu, któ-
rymi są nauczyciele, obok złych i zagorzałych,
mamy także zacnych i dobrych. Umiejęmyż robić
różnicę sprawiedliwą, a w każdym razie wzglę-
dem takich czy owakich zachowujemy należną
przypoitość, a o zadosyćczynienie naszym ży-
czeniom, gdy takowe są usprawiedliwione, sta-
rajmy się na drodze legalnej i uczciwej, nie zaś
na takiej, którą owa kobieta obrała, gdyż jeśli
obrażony nauczyciel chciał dochodzić swego pra-
wa, złąby owej kobiecie poszło. Nauczyciel, któ-
rego tu mamy na myśli, mówił nam, że ta ko-
bieta „Gazety“ nie czyta, bo wszyscy ludzie czy-
tający są wiele grzeczniejsi i przyzwoitsi.

—* **Królewski Zakrzów.** Mówią u nas nie-
którzy, iż nasza wioska uczyniła postęp o 50 lat
dalej, jak inne okoliczne wioski. Ale ja temu
przeczę, ponieważ tylko ci tak mówią, którym niem-
czyzna w mózgowicy szumi. Że po niemiecku mó-
wią, to nie jest żaden postęp, owszem to jest
znak zacofania czyjeś chwalić, a swoim pogar-
dzać, bo powinniśmy to, cośmy odziedziczyli po
Ojcach, szanować. Kto miłuje Ojca i Matkę, ten
będzie kochał i mowę ojcowską; po drugie postę-
p u nas nie jest tak wielki, bo choć nie chcę dru-
giemu do kieszeni zaglądać, ale przysłowie mó-
wi: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“, a to jest
prawda, że przed 50 laty u nas był lepszy po-
stęp, choć gospodarze tylko po polsku mówili i
po polsku żyli, ponieważ się zaliczali do najza-
możniejszych gospodarzy w całej okolicy. Postę-
p można tylko temu przypisywać, który swoje go-
spodarstwo podniesie i najwięcej zysku z niego
wyciągnie, i grosz potrafi oszczędzić i przytem
jest dobrym katolikiem i członkiem społeczeń-
stwa, z którego wyszedł, i który zachowuje do-
bre obyczaje, lecz te niestety rok w rok znikają,
a wkrótce z nich ani śladu nie będzie. Po trze-
cie czy to jest postęp? Przed kilkunastu dniami
było u nas wesele i oraz muzyka w naszej ober-
ży dla tego wesela. Tam to był postęp taki, że
bito się na zabój. Jak Zakrzów Zakrzowem, ta-
kiego postępu nie było, bo rozbastwiona młodzież
była podobna do dzikich zwierząt. Nawet i star-
szych tam nie brakło, tak daleko u nas już po-
stęp doszedł, to jest kultura w naszej wiosce Za-
krzowskiej. Później napiszę więcej; na dziś wy-
starczy.

—* **Gosławice.** Od dawnego już czasu ist-
niało u nas jakieś towarzystwo złożone ze sa-
mych młodzieńców, i choć w najgorszym położe-
niu trzymali się jakoś spolem, ale o zupełnym
rozwoju towarzystwa nie było jednak mowy.
Przed paru miesiącami przyszli członkowie jednak
do sposobu i do nazwy swego towarzystwa. Przy
pewnej weselnej muzyce kazali sobie zagrać i po-
wiedzieli, że nikt nie ma prawa tańczyć, tylko
„Kubaferain“. „Kubaferain“ jest złożony z dość
wesołych (komicznych) druhów, którzy naszą wio-
skę często rozweselają, ale z większą po niemiec-
ku. Przeszkadzać to sobie nie bardzo pozwalają,
a z kim się poróżnią, tam się bez krwi rozlew-
nie obejdzie. Nóż to ich sława, ale mnie się zda-
je, że to towarzystwo upada; przez czas kierma-
szów już nikt się nie dał po niemiecku słyszeć;
może się zaczynają wstydząć za swoje towarzy-
stwo, boć słyszeli, że śpiewano tylko po polsku,
ponieważ u nas w Gosławicach poważny pa-
chołek (parobek) w obcym języku by nie śpie-
wał. Kto tedy śpiewa po niemiecku, to mówią,
że należy do „Kubaferainu“. Jeżeli się to towa-
rzystwo, ten „Kubaferain“ rozwiąże, to napiszę
po rozwiązaniu, a to jest pewną rzeczą, ponie-
waż chorągwi jeszcze nie zamówili, jak mi się
zdaje, a teraz zaś nastana niepomyślne czasy dla

ich towarzystwa, ponieważ zima nadchodzi, więc
o robotę będzie bieda, a zatem i o grosze.

—* **Wielki Dobrzyń.** W przyszłą niedzielę
odbędzie się posiedzenie Kółka polsko-kato-
lickiego na sali pana Bieli o godzinie 6-tej wie-
czorem. Uprasza się wszystkich członków o liczny
udział, żeby Towarzystwo w zapomnieniu nie
zostało, ponieważ przez całe lato nie było żadnego
posiedzenia z powodu, iż wielka część członków
była na obozyźnie. Goście będą także mile wi-
dziani. — Zarząd.

—* **Siołkowice.** Towarzystwo polsko-kato-
lickie „Oświata“ urządziło w poniedziałek dnia
18 bm. wieczorem na sali p. Marcina Mischa za-
bawę, na którą ku wielkiej naszej radości sza-
nowny pan Redaktor naszej ukochanej „Opolanki“
ze swą Matką i dwiema pannami przybył. Prezes
p. Franciszek Thoma wygłosił mowę powitalną,
w której nam postawił za przykład owych pań-
stwa, którzy chociaż są lepiej wykształceni jak
my prości wieśniacy, nie wstydzą się prostego
ludu, tylko się mocno spolem trzymają, jako
dzieci jednej matki. Tak też i my nie powin-
niśmy się wstydząć naszej uciśnionej polskiej
mowy, tylko wspólnie brać się do dzieła i bronić
tych najdroższych skarbów, któreśmy po przod-
kach naszych odziedziczyli, to jest naszej wiary
św. i języka ojczystego. W końcu wznosił mowca
trzykrotny okrzyk na zdrowie szanownych gości.
Teraz zabrał głos redaktor „Gaz. Op.“ i wyraził
swoją radość z tego, że zwłaszcza młodzieńcy
tak wiernie przy towarzystwie stoją. Młodzież
jest przyszłością i nadzieją narodów; w pięk-
nym porównaniu o talentach, jakie Pan Bóg rozdzielił
pomiędzy ludzi, zachęcał mowca do pielegnowa-
nia cnót i skarbów ojczystych, do obrony wiary
św. i języka ojczystego. Dalej zaznaczył, że wię-
cej panów z Opola miało ochotę na zabawę przy-
być, lecz okoliczności nie sprzyjały tym razem.
W końcu wznosił zdrowie towarzystwa. Nastę-
pnie rozpoczął się taniec przeplatany śpiewami,
deklamacyami i przedstawieniem sztuczki „Rwa-
nie zębów“. Osobliwie przyczynił się do powieks-
zenia wesołości zaśluzony i szanowany młodzie-
niec p. Jakób Kania, który bardzo liczne dekla-
macye wygłosił, a każdą niemal w innym stroju.
Ku życzeniu wszystkich zaczęto tańczyć polo-
neza, który prowadził p. Redaktor z panną Re-
ginek z Dobrzynia. Panna Smolna z Opola za-
śpiewała bardzo piękną śpiewkę, którą by sobie
mogły spamiętać nasze polskie dziewczyny, to
by zapewne tak lekkomyślnie nie wychodziły za
obcokrajowców i innowierców, wskutek czego
sprawa polska tak często cierpi. Cała zabawa
udała się znakomicie, tylko jeszcze blisko poło-
wa członków jest w świecie za robotą, lecz
chociaż tak daleko od nas oddaleni, to jednak
duchem byliśmy połączeni. Tak więc dziękujemy
na tem miejscu szanownemu panu Redaktorowi,
Matce jego i owym pannom, że się nie bali tak
dalekiej drogi i raczyli do nas przybyć, aby tylko
do uświetnienia tej zabawy się przyczynić. W
końcu dziękujemy także owym panom, którym
ważne okoliczności nie pozwoliły przybyć, cho-
ciaż za dobrą chęć i przywiązanie do naszej oj-
czystej sprawy, o którym nas pan Redaktor za-
pewnił, wyrażając nam pozdrowienie od tych
panów. Tak więc, bracia Rodacy, bierzmy się
wspólnie do dzieła, brońmy na dozwolonej drodze
naszych nigdy nie przedawnionych praw, a Pan
Bóg nam będzie błogosławił. Trzymajmy się,
nie dajmy się! — Zarząd. — (I my dziękujemy
serdecznie za łaskawe przyjęcie. — Red.)

—* **Kiuczborska Huta.** Niedaleko od nas le-
ży huta szklanna, Czarnowąską zwana, w której
przez długie lata gospodarzyli żydzi Ebsinowie,
i tego roku została na subhaście sprzedana. Po-
nieważ huta już była bardzo zrujnowana, potrze-
ba było wiele naprawy. Otóż przynadmurowaniu
komina, na który windowano cegłę i wapno, zer-
wała się lina, a winda tak jednego chłopca z Brze-
zia uderzyła, że zaraz na miejscu został zabity.
Z tego powodu zawiadujący tąże hutą żyd Eisner
zapewne z obawy przed karą zastrzelił się w je-
dnym domu tejże huty. To się stało w sobotę,
z czego też żydzi bardzo są markotni, że im
współwyznawca ich dzień święty zbieszczył. Lecz
niejeden mu za to podziękował, że się prędzej
oszukiwanie robotników skończyło, gdyż wiele
pieniędzy z przyczyny samobójcy na tej hucie,
zanim była sprzedana, potracili. Teraz to kupił
chrześcijanin, lecz żydek ten jednak się tu starał
utrzymać, aż teraz sam sobie życie odebrał. Tyle
na dzisiaj, a jak będzie co nowego, nie omiesz-
kam donieść. (Prosimy bardzo. — Red.)

—* **Ta część dycezyi Wrocławskiej,** która
należy do Prus, liczyła w 1870 roku 1342 du-
chownych, teraz natomiast ma ich tylko 1087.

Są to skutki „kulturkampfu“. W r. 1870 przypa-
dał w przecięciu 1 ksiądz katolicki na 1230 dusz,
dzisiaj zaś, gdy liczba wiernych podniosła się do
dwóch i ćwierć miliona, powinno być w Ślązku
pruskim w stosunku do 1870 roku 1809 księży,
czyli 462 więcej.

Corocznie wyświęcają we Wrocławiu około
60 księży. Są przeto widoki, że ich z czasem
znacznie przybędzie. Ale to potrwa jeszcze dłu-
go, gdyż co rok pewna liczba starszych księży
umiera.

—* **Kościół katolicki polski św. Kazimierza**
w St. Louis w Ameryce wysadził nieznani spraw-
cy dynamitem w powietrze.

Stało się to, jak donosi „Patryota“, dzien-
nik polski wychodzący w Ameryce, dnia 16 pa-
ździernika. Szczęściem nikt nie został raniony.
Zbrodniarzy dotychczas nie schwytano. Dynamit
był w czterech miejscach podłożony, gdyż zauwa-
żono cztery wybuchy, z których każdy jedną ścia-
nę rozwalił. Później znaleziono 4 próżne puszki,
w których widocznie mieścił się dynamit. Od-
kryto także, iż wszystkie kurki gazowe były od-
kręcone. Zbrodnię popełniono podczas nieobec-
ności ks. Gulińskiego.

—* **Kalendarz.** Dnia 23 św. Klemensa p.,
24 św. Chryzogona, 25 św. Katarzyny p., 26 św.
Grzegorza.

Rozmaitości.

Rozszarpany przez psy. Dnia 15 b. m. we
wsi Pelcowizna pod Warszawą, ludzie idący rano
do pracy tuż obok plantu kolei nadwiślańskiej
znaleźli zwłoki mężczyzny, którego całe ciało,
prócz nóg w buty z cholewami obutych, pokryte
było ranami od kłów zwierzęcych. Nieboszczyk
leżał prawie nagi, szczątki odzieży jego poszar-
pane w strzępy obok ciała się tarzały. Psy łań-
cuchowe, które przez niedbalstwo tamtejszych
mieszkańców w nocy samopas biegają, napadły
na nieszczęśliwego, idącego przez plant kolejowy,
i tam go zagryzły. Strzępy odzieży, ślady na
plancie, stratowana mimo zaorania obok plantu
ziemia, połamana laska i t. d. dowodziły, jaką
straszną walkę stoczył nieszczęśliwy. Ciała na
razie nikt rozpoznać nie mógł, tem więcej, iż
cała czaszka literalnie ogryzioną była, z raną w
głowie, przez którą mózg było widać, lewe ucho
z kawałkiem policzka wyszarpane, twarz bólem
i strachem wykrzywiona. Dochodzenie wykazało,
że rozszarpanym przez psy jest krawiec Jasiński,
50 lat liczący, który spóźniwszy się na pociąg,
piechotą powracał do domu.

Polskie dziewczęta w Ameryce. Gazeta
„Polonia“ pisze: Po 14-todniowej burzliwej po-
dróży morskiej przybił wczoraj do portu paro-
wiec północno-niemieckiego Lloyd „Aachen“, z
380-ciu podróżnymi. Wszyscy, z wyjątkiem
dwóch polskich dziewcząt, zostali przed wieczo-
rem na ląd i ziemię Ameryki wypuszczeni. Dwoje
tych dziewcząt, siostry Anna i Katarzyna Rosow-
skie, liczące 19 i 17 lat, zostały zatrzymane, a
prawdopodobnie będą do Europy odesłane. Za-
pytane przy egzaminacji, w jakim celu do Ame-
ryki przyjechały, odpowiedziały obie — zresztą
hoże i ładne dziewczęta, — „aby wyjść za mąż
w Ameryce! Słyszałyśmy, że tu jest dużo boga-
tych „chłopców“, co nie mogą żon dostać“. Ta
odpowiedź nie zadowolniła strażników naszego
portu i dziewczęta zostały zatrzymane. Dowia-
dujemy się jednak, że pewni kawalerowie już
czynią odpowiednie starania, aby dziewczę z nie-
woli wyzwolić — co niech tym panom wyjdzie
na zdrowie.

Opolskie ceny targowe.

Płacono za miech:			
	najwyższa	średnia	najniższa
Pszenica biała	12,30 Mk.	12,15 Mk.	12,00 Mk.
Żyto	10,00 „	9,80 „	9,60 „
Jęczmień	8,60 „	8,40 „	8,20 „
Owies	5,40 „	5,30 „	5,20 „

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogr. = 2 centnary:	
Pszenica biała	12,90 do 14,90 Mk.
Żółta	12,80 do 14,80
Żyto	11,20 do 11,80
Jęczmień	10,00 do 14,60
Owies	9,60 do 11,90
Groch	10,50 do 13,00
Kartofle (za centnar)	1,20 do 1,40
Jaja	2,80 do 3,00
Masło (za funt)	1,15 do 1,20
Siano (za centnar)	2,70 do 3,20
Słoma żytnia (za kopę po 600 kilogr.)	23,00 do 24,00

Kurs pieniężny.

łoty reński (gulden) placą	1,68 Mk.
zubla placą	2,19 Mk.

Towarzystwo polsko-katolickie
w Opolu
urządza
w poniedziałek, dnia 25 b. m.
teatr amatorski
na sali hotelu „Deutsches Haus“
(Oesterreicha) na Krakowskiej ul.
Odegrane zostaną sztuki:
Na przekór
Kratochwila w jednym akcie przez Gutowskiego
zdorobionemi piosnkami przez Br. K.
Posąg w kominie
Komedia w 2 aktach przez J. Górskiego.
Na zakończenie
Żywy obraz
Początek o godz. 8.
CENY MIEJSC:
I. numerowane 1,50 M., II. 1 M., III. 50 fen., IV. (do stania) 30 fen.
Biletów można naprzód nabyć w ekspedycji „Gazety Opolskiej“.
O jak najlichnieszy udział uprasza
Zarząd Towarzystwa polsko-katol.
Obszerniejsze ogłoszenie będzie na afiszach.
Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Kalendarz
„Gazety Opolskiej“
już wyszedł i zawiera następującą treść:
1) Część kalendarzowa (Daty różnych wypadków światowych, zaćmienia słońca i księżyca, święta katolickie, święta żydowskie, jarmarki na Śląsku pruskim, jarmarki na Śląsku austriackim, stuletni kalendarz).
2) Regenci państw europejskich.
3) Miary i wagi
4) Modlitwa w dzień Nowego Roku (wiersz).
5) Spotkanie (powieść).
6) Ile jest ludu na Górnym Śląsku.
7) Czemu Walenty Pietrzak łoję i chrzanu nie lubi? (Humoreska).
8) Dobroć (Rozprawa obyczajowa).
9) Praktyczne rady.
10) Kącik dla dzieci z abecadłem.
11) Gwiazda wschodzi (Wiersz).
12) Ogłoszenia.
Kalendarz nasz kosztuje
tylko 10 fen.
z przesyłką 13 fen.
Kto weźmie dziesięć kalendarzy, dostanie jedenasty za darmo.
Tylko za gotówkę.
Wydawnictwo „Gazety Opolskiej“

W Gostawicach kupca potrzeba było
Wiele często o tem się mówiło.
Skład mój teraz już każdemu znany,
Towar kupić można pożądanym.
Nie sprzedaję dla wielkiego zysku,
Lecz dla wygody ludu i pożytku.
Bracia którzy sklep mój nawiedzacie,
Towar jak najlepszy w nim macie,
Cukier za funt 24 fenygł.
Przy pięciu funtach, pięć fenygów taniej.
Za 50 fenygów funt białego tłustego,
Za 8 fenygów litr octu mocnego,
Za 15 fenygów magdeburska cykoria,
Kawa mocna, zdrowa, palona,
Za 12 fenygów sprzedaję funt ryżu,
Margaryna wyrówna masku świeżemu.
Mam igły, nici, powrozy i dobre fajki,
Mam gwoździe, biczę, i do cepów przyrząd i zapalki.
Taniej jak w Opolu sprzedaję.
Dzieciom i starszym darmo rybek daję.
Skład mój znajduje się pod złotą liczbą sto (100),
Me imię jest znane,
Franciszek Stotko.

Makulature (stary papier) ma na sprzedaż
Drukarnia „Gaz. Opolsk.“

J. Drzisga, Opole
Mikołaja ul. nr. 27
i Ogrodowa ulica nr. 25
poleca
 towary kolonialne
po najtańszych cenach dziennych.
Palone kawy i bardzo dobrą kawę domową
za funt 1,40 M.
Najl. karlsbadzką mieszaninę za funt. 1,60 M.
Najlepszą kawę Menado, wyborną w smaku
i zapachu za funt. 1,80 M.
Farynę i twardy cukier po najtańszych cenach dziennych.
Ryż za funt od 11 fen. począwszy.
Sliwki świeże od 20 fen. począwszy.
Rodzynki, piękny towar od 25 — 40 fen.
Najlepszy smalec świński za funt 50 fen.
Tłusta słonina (szpek) z grzbietu funt 60 fen.
1 laska mydła 20 fen.
Petroleum za funt 13 fen.
Świeże szkockie śledzie 3 sztuki 10 fen.
Przez tego polecam mój wielki skład cygar
3 i 4 sztuki za 10 fen.,
jako też wszelkie gatunki win
Z wysokim szacunkiem
J. Drzisga.

Tanie kanarki hercyńskie
są na sprzedaż po 4, 5 aż do 7 Mk., młode, latosie i też stare u
T. Małoska w Opolu, na Blichu 41.

Na kiermarz.
OGŁOSZENIE.
Gorzałkę i wódkę rozmaitego gatunku kupuje się najlepiej i najtaniej u
S. KASSEL,
OPOLE,
Rynek nr. 30.
Przyjdźcie i przekonajcie się!
Na kiermarz.

Wspierajcie przemysł polski.
St. Spychalski
Opole
Kościelna ulica nr. 8
poleca:
Codziennie świeżo paloną kawę
od 1,40 do 2,00 za funt.
Cukier twardy i mielony
po najtańszej cenie.
Wszelkie towary korzenne.
GROCH, FASOLE,
makę pszenną i żytnią
po cenach dziennych.
Wielki wybór cygar, tabaki,
papierosów ruskich, fajek i t. d.
Skład czystego miodu.
Ręczę za skora i rzetelną usługę upraszam szanownych Rodaków o łaskawe poparcie.

Komu miłe dobre buty,
Kto chce ciepłe i w mroź kuty
Mieć nogi, się nie zaziębić,
Ten niech nie zaniedba zgiębić.
Gdzie mieszka szewc Kurcz Franciszek,
Rzetelny, nie rzeżymieszek,
Który lubi dobrze robić,
Nie oszukać, lecz zarobić
Rzetelnie i sprawiedliwie,
Nie patrzy na czyje chciwie,
Bo się trzyma tego zdania,
Ze człowieka nie ochrania
Łakomstwo od złego losu,
Gdyż nie od pieniędzy trzосу
Zależy szczęście prawdziwe,
Lecz przez życie sprawiedliwe,
Miłosierdziem przepłatane
Jest człowiekowi szczęście dane.
Fr. Kurcz, mistrz szewski
Bytom,
ul. Kościelna 13.

Zaproszenia weselne,
doniesienia żałobne,
powińszowania,
plakaty teatralne,
karty wizytowe i t. p.
wykonuje w polskim i niemieckim języku
Drukarnia
„Gazety Opolskiej“.

Ucznia
syna uczciwych Rodziców przyjmie
Józef Przybyła
Opole
Kościelna ulica nr. 10.
Handel tow. łokciowych.
200 centnarów
rzepy na paszę
ma na sprzedaż
Fr. Kaczuba
w Opolu
Krauterei nr. 24.

Poszukuje
zarządcy domu
któryby zastępował gospodarza. Tylko trzeźwy i energiczny może się zgłosić. Za to ma bezpłatne pomieszkanie.
U kogo powie ekspedycja „Gaz. Op.“

Dom
w Opolu przynoszący
2 000 marek płać jest
z wolnej ręki do sprzedania, wpłaty 4 000 mk.
U kogo powie eksped. „Gaz. Op.“ albo restaurator Barton na Odrzańskiej ulicy.

60 do 100 chłopów
do sieczenia i około 60
dziewek potrzeba będzie na wiosnę i później, zgłosić się trzeba najpóźniej do 15 marca pod adresem:
Jakób Palichleb
Wieś Kuków nr. 28
Poczta Lachowice
(Galizien).

Za ogłoszenia i reklamy pod rubryką „Nadesłano“ Redakcja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

L. Rumpel,
w Tworogu G.-Sl. (Tworog O.-S.) leczący prędko i doskonale kurcze wrzodowe, porażenia zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie w najgorszym sposobie, kamień bez operacji, tylko bezmedycyny, rozpędza flus solny, wszelkie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość i t. d. I takie choroby, które już inni leczyli, lecz nie po mogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele tysięcy wyleczyłem w przeciągu mej 38-letniej praktyki, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam: które na żądanie każdego za darmo i franko nadesłę. Na odpowiedź potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Paryż 1889 złoty medal.
500 marek w zlocie,
jeżeli Creme Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skóry, piegów, plam wątrobianych, wypieków od słońca, zacier wienienia nosa itd. jako też nie utrzyma płci śnieżnobiałej i świeżej aż do starości. — Nie rumienidło, ani bielidło. — Cena 1,20 mk — Łądać wyraźnie „nagrodzonego Creme Grolich“ ponieważ istnieje ją podróbki bez wartości. —
Savon Grolich, mydło do tego należące, 80 fen Grolicin-creme na kupię, naj lepszy środek przeciw łupieżowi, 1,20 mk
Grolicha Hayr Milkon, najprostszszy środek do farbowania włosów. M. 2 — i M. 4.
Skład główny J. Grolich w Bernie (Brünn).
Do nabycia we wszy stkich lepszych aptekach i drogeriach.
W Opolu u Alfr. Mentzla.